Analizy OSW

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH 20.03.2019 www.osw.waw.pl

# Protesty w Serbii – gra na przesilenie

Marta Szpala

W Serbii od listopada 2018 roku co weekend odbywają się protesty gromadzące po kilkanaście tysięcy osób. Demonstrujący domagają się dymisji rządu i prezydenta oraz demokratyzacji systemu politycznego i przeprowadzenia wolnych wyborów. Rząd przyjął strategię na przeczekanie: odmawia rozmów z protestującymi, licząc, że z czasem demonstracje stopniowo będą wygasać. Z kolei w ruchu protestu, który początkowo był oddolną inicjatywą aktywistów, coraz większą rolę odgrywają opozycyjne partie, które starają się kontynuować tracące już impet demonstracje. 16 marca w Belgradzie doszło do starcia demonstrantów z policją, a liderzy partii opozycyjnych wraz z grupą protestujących wdarli się do budynków rządowej telewizji RTS, skąd usunęła ich policja. Opozycja prawdopodobnie liczy na to, że takie działania sprowokują władze do brutalnej pacyfikacji demonstracji, co pozwoliłoby im ukazać serbski reżim jako niedemokratyczny. Komisja Europejska komentując wydarzenia w Belgradzie, choć stwierdziła, że prawo do pokojowych demonstracji jest jednym z fundamentów demokracji, dodała jednak, że miejscem politycznych dyskusji powinien być parlament. Tym samym wysłała sygnał, że dla KE scenariusz zmiany władzy w wyniku protestów jest niepożądany. Dla większości państw unijnych priorytetem ich polityki na Bałkanach jest wynegocjowanie porozumienia między Serbią a Kosowem, a prezydent Aleksandar Vučić postrzegany jest jako gwarant stabilności.

## Podłoże i charakter protestów

Demonstracje rozpoczęły się jesienią 2018 roku w reakcji na pobicie przez nieznanych sprawców polityka opozycji. Początkowo protestujący domagali się przede wszystkim zaprzestania wykorzystywania przemocy przeciwko politykom opozycji i dziennikarzom. Zarzuty zastraszania przeciwników politycznych i wykorzystywanie w tym celu aparatu państwa kierowane są przede wszystkim do rządzącej Serbskiej Partii Postępowej (SNS). Do eskalacji protestów doprowadził sam prezydent Vučić, który stwierdził, że nie spełni postulatów demonstrantów, nawet jeśli będzie ich 5 milionów (w 7-milionowej Serbii). Stwierdzenie to zostało uznane za manifestację arogancji elity rządzącej, nieliczącej się z oczekiwaniami społeczeństwa, a slogan „Jeden z pięciu milionów" stał się głównym hasłem opozycji. Obecnie demonstrujący domagają się już ustąpienia prezydenta i rządu, powołania gabinetu technicznego, który zapewni warunki do przeprowadzenia demokratycznych wyborów.

Według demonstrantów rząd podporządkował działanie instytucji państwowych interesom partyjnym i utrzymuje się u władzy dzięki rozbudowanemu systemowi powiązań klientystycznych. Na jego skalę wskazuje duża liczba członków głównej partii rządzącej –

SNS. Legitymację partyjną posiada ok. 730 tysięcy osób, czyli ponad 10% społeczeństwa, ponieważ członkostwo w SNS gwarantuje pracę w sektorze publicznym. Z systemu tego korzystają także przychylni władzy oligarchowie, którzy kontrolują m.in. sektor medialny, co znacząco utrudnia opozycji dotarcie ze swoim przekazem do społeczeństwa.

## Opozycja wchodzi do gry

Początkowo protesty miały charakter oddolny i przyciągnęły bardzo różnorodne środowiska – od liberałów do nacjonalistów. Z biegiem czasu w organizacji demonstracji coraz większą rolę zaczęli odgrywać politycy opozycji. Trzon sił opozycyjnych w Serbii tworzy „Sojusz dla Serbii", w którym partie bardzo różne programowo podjęły współpracę w celu odsunięcia SNS od władzy. Większość z nich to ugrupowania, które wyłoniły się z Partii Demokratycznej, która rządząc Serbią w latach dwutysięcznych, zrobiła istotne kroki na drodze do integracji z UE. Silnie reprezentowane są także partie nacjonalistyczne i prorosyjskie. W lutym 2019 roku opozycja ogłosiła dokument Porozumienie z Narodem, uwzględniający większość postulatów protestujących, i rozpoczęła bojkot parlamentu. Stopniowe przejmowanie kontroli nad protestami przez opozycję prowadzi do ich radykalizacji. Przejawem tego była sprowokowana przez przywódców opozycji konfrontacja z policją 16 marca, która miała na celu podtrzymanie społecznego zainteresowania protestami. Zarazem jednak incydent w budynku telewizji uczynił twarzą protestów lidera nacjonalistycznej i prorosyjskiej partii Dveri – Boška Obradovicia, co powoduje, że znaczna część liberalnych elit jest mniej skłonna to dalszego angażowania się w demonstracje.

## Rząd gra na czas

W reakcji na protesty władze dokonały jedynie taktycznych ustępstw. Zdymisjonowano kilka najbardziej kontrowersyjnych osób, podejrzanych o korupcję. Rząd zniechęca obywateli do uczestnictwa w demonstracjach, ale kategorycznie odrzuca możliwość dialogu z opozycją. Prezydent Vučić najprawdopodobniej planuje ogłoszenie przedterminowych wyborów parlamentarnych wiosną br. i liczy na to, że potwierdzą one społeczną legitymizację jego obozu politycznego. Władze nie muszą obawiać się wyniku w sytuacji, gdy utrzymują kontrolę nad aparatem państwowym, większością mediów i mogą liczyć na lojalność sporej części społeczeństwa, która miejsca pracy zawdzięcza partii rządzącej. Wygrana SNS w wyborach osłabiłaby wiarygodność ruchu protestu i utraciła argument, że reprezentują one większość społeczeństwa. Pretekstem do ogłoszenia wyborów będzie najprawdopodobniej konieczność odnowienia mandatu rządu przed podjęciem ostatecznych negocjacji w sprawie normalizacji stosunków z Kosowem, prowadzonych od 2011 roku pod auspicjami UE. Prezydent w lutym br. zainicjował serię wizyt we wszystkich serbskich okręgach pod hasłem „Przyszłość Serbii", co jest zapowiedzią kampanii wyborczej SNS.

## Zachód: stabilność przede wszystkim

Dla większości państw unijnych i USA priorytetem wobec Serbii jest wynegocjowanie porozumienia normalizującego stosunki Belgradu i Prisztiny. Dialog serbsko-kosowski jest obecnie zawieszony, ale najprawdopodobniej po ukonstytuowaniu się instytucji unijnych po majowych wyborach do Parlamentu Europejskiego strony powrócą do rozmów. W opinii

Zachodu Vučić jest obecnie jedynym serbskim politykiem, który gwarantuje kontynuowanie dialogu z Kosowem. Państwom Zachodu aktywnym na Bałkanach trudno jest zignorować erozję zasad rządów prawa w Serbii (potwierdzają ją międzynarodowe rankingi m.in. Freedom House), ale boją się one radykalnych przemian wewnętrznych, które mogłyby stanowić zagrożenie dla stabilności regionu.